Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 15 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 114 **Kraków, Niedziela dnia 24 Kwietnia 1904.** **Rok XII.**

Puryfikacja.

Koło polskie ferowało surowy wyrok na biednego Wilka, który był tak „niedelikatny“, że zabrał z parlamentu pakę piór, ołówków i papieru nie do niego należącą. Wykluczono go z Koła i całkiem słusznie. Naszem zdaniem, nie powinien był tam nigdy zasiadać. Stronnictwo ks. Stojałowskiego, jeżeli jeszcze istnieje, powinno wogóle oglądnąć się za kandydatami lepiej ukwalifikowanymi do prac parlamentarnych, niż niektórzy jego teraźniejsi przedstawiciele. Trzeba raz już zgodzić się na zasadę, że jeżeli udział włościan w sejmie jest nietylko pożądany, ale wprost konieczny, w parlamencie mają oni bardzo mały zakres działania. Nie oto jednak chodzi. Jesteśmy pewni, że rygor okazany przez Koło wobec posła Wilka, był uzasadniony, pragnęlibyśmy jednak, aby równie ścisłem okazało się ono przy ocenianiu wszelkich przewinień przeciwko nieskazitelności mandatu poselskiego, żeby wogóle członkiem Koła nie mógł zostać nikt, czyja przeszłość nie jest zupełnie wolna od skazy.

Zdaje nam się n. p. że giełdowy spekulant, choćby nawet nie wszedł w kolizję z kodeksem karnym, żyd zniemczony propagujący germanizm we własnej rodzinie, choćby jego mowy „Czas“ reklamował, nie należą ani do ozdób Koła, ani do jego sił niezbędnych, a jednak nikomu na myśl nie przyjdzie zaproponować im, aby odpokutowali swoje dawne „niedelikatności“ po za obrębem Koła. Ale... to żydzi, a jakżeby się mógł szlachcic polski obejść bez żyda, nawet w parlamencie?

WOJNA.

Wereszczagin o Kuropatkinie.

Wereszczagin, słynny malarz strasznych tragedji wojny, który znalazł śmierć równie tragiczną jak były jego dzieła malarskie, napisał książkę, zawierającą wspomnienia osobiste z czasów wojny rosyjsko-tureckiej (1877—1878). W książce tej zamieszcza zajmujące szczegóły o Kuropatkinie, który był wówczas szefem sztabu Skobelewa. Można z nich urobić sobie zdanie o właściwościach jego umysłu i charakteru, a te będą w znacznej mierze stanowić o sposobie prowadzenia wojny z Japonją przez naczelnego wodza armji rosyjskiej — i o jej wyniku — zwycięstwie lub klęsce.

W r. 1885 tak pisał Wereszczagin o Kuropatkinie:

Pułkownik Kuropatkin jest bezsprzecznie jednym z najlepszych oficerów armji; mały wcale nie piękny z rysów i postaci, ale mądry i z zimną krwią, w wielu względach różnił się od Skobelewa, który go wysoko cenił, chociaż z powodu odmiennych usposobień ustawicznie się sprzeczali i kłócili ze sobą. W takich dysputach miewał na zimno wszystko obmyślający szef sztabu przewagę nad łatwo się zapalającym generałem przynajmniej w szczegółach; — całość lepiej ogarniał bystry Skobelew.

O energji i ostrożności świadczy następujący fakt:

Po upadku Plewny sformowano 2 dywizje, które miały za zadanie obejść pozycje tureckie na Szypce. Jedną z nich dowodził młodszy Skobelew, a szefem jego sztabu był Kuropatkin. — Dywizja ta musiała przejść przez Bałkan, co do łatwych zadań nie należało. Trzeba było się postarać o środki transportu, o które było nadzwyczaj trudno. Mimo tego było wszystko na czasie zebrane i nagromadzone w miastach Tyrnowie i Selwi. Pierwsza ruszyła dywizja pod dowództwem generała Światopełk-Mirskiego i przechodząc przez te 2 miejscowości zabrała wszystko, co napotkała po drodze. Wobec tego sztabowi drugiej dywizji przypadło niezmiernie trudne zadanie o wszystko na nowo się starać. Co prędzej udał się do Tyrnowy i w paru dniach potrzebne środki komunikacyjne zebrał.

Skobelew zwykł był powtarzać: „Jeżeli nie przejdziemy przez Bałkan, to umrzemy ze sławą“. Na to rzekł raz Kuropatkin: „Jemu tylko jedno w głowie: „Umierajmy, umierajmy!“ Umierać jest łatwem! ale tylko wówczas, kiedy się wie, że się śmierć opłaci!

Podczas zejścia z Bałkanu został Kuropatkin ciężko zraniony. Kula trafiła go w lewą łopatkę, tknęła kość i przeszła przez kark. Ręka mu zwisła. Zaopatrzono go; niesiono na noszach z powrotem przez Bałkan do szpitalu w Gabrowo. Wśród strasznych mąk odbywał się ten powrót.

Żegnany przez Skobelewa i sztab rzekł: słuchajcie mojej ostatniej rady: wypędźcie Turków czemprędzej z ich pozycji, choćby was to miało kosztować niewiedzieć co, bo inaczej straszne ciosy nasze wojska czekają. Skobelew odczuł głęboko tę stratę i wypadł zupełnie z równowagi. Otaczających go pytał: „Co sądzicie o moich zarządzeniach? Czy są dobre? Br. Keller (następca Kuropatkina) jest dobrym oficerem, ale niedoświadczonym; boję się, żeby zamięszanie nie powstało“. Miał więc Skobelew jak najlepsze wyobrażenie o zdolnościach Kuropatkina.

Obecny naczelny dowódzca sił lądowych przeszedł dobrą szkołę wojskową. Prócz kampanji w r. 1877—1878 brał także udział i w innych wyprawach Skobelewa w Azji.

Poza tem był przez pewien czas w służbie francuskiej w Północnej Afryce. Na doświadczeniu wojennem mu zatem nie zbywa; przezorność, zimna krew i zaradność, które sławi Wereszczagin, są to bardzo cenne zalety, jeżeli są. Bliska przyszłość najlepiej okaże, czy Kuropatkin te cnoty posiada i czy wyjdzie zwycięsko z trudnej walki w obecnej wojnie.

Obrazki mandżurskie.

Specjalny korespondent gazety „Russkij Listok“ takie nadsyła obrazki z Mandżurji:

„Dziwne to jest, że śród miejscowych Chińczyków, spotykałem wielu takich, którzy nie chcieli wierzyć, że wojna już rozpoczęta.

— Luska kapitana wojuje z japońska? — pytali — a nie plawda...

Prawdopodobnie przyczyną tej niewiary była cisza na teatrze wojny, jaka panowała w pierwszej połowie marca. Na usiłowanie Japończyków zdobycia Portu Artura Chińczycy zapatrują się obojętnie. W ogóle ludność tu usposobiona pokojowo.

W Charbinie i Mugdenie, gdzie bawiłem przez czas dłuższy, Chińczycy zajmowali się swymi interesami. Nie znać wcale nastroju nerwowego. Stosunki bardzo przyjacielskie.

Chińczyk ma spryt i wie, gdzie może znaleść, a gdzie stracić.

Jenerałowie rosyjscy w ustach „długokosych“ nabierają „charakteru chińskiego“, bowiem Chińczycy nie mogąc wymówić nazwiska jenerałów, mówią w skróceniu:

— General Li.

To ma znaczyć: jenerał Liniewicz.

Groźnie brzmiało dla większości żółtolicych nazwisko jenerała Czi, t. j. Czyczagowa.

Namiestnik na Dalekim Wschodzie nazywa się jenerał A.

— Bolsza, bolsza general...

Gdy jenerał-adjutant Kuropatkin przejeżdżał do armji czynnej, Mandżurowie dużo mówili o jenerale Ku.

Chińczycy, którym zdarzyło się widzieć jenerała (ma się rozumieć, nie wszyscy) pod wpływem wielkiego szacunku padali przed nim na twarz. Był to widok niezmiernie ciekawy, gdyż wówczas ulice Charbinu tonęły w czarnym błocie.

Gdy Chińczyk powstał po „ukłonie“, trudno go było odróżnić od czarnej... świni miejscowej.

Policjanci chińscy, ogoleni jak aktorzy, witając dygnitarzy rosyjskich, wołają „czau“ i przyklękają na jedno kolano.

Ku niemiłemu ich zdziwieniu, wielu „wielkich kapitanów luskich“ byli ludzie średniej budowy ciała.

— Taka bolsza — mówili — a chuda!

— Czyż „wielcy kapitanowie“ mają być koniecznie spasieni, jak byki? — pytam Chińczyków.

— A konieszna.

Tu trzeba dodać, że Chińczycy patrzą ze czcią na ludzi wysokich i tłustych. Wysoki, to u nich — szybko mądry, a tłusty — szybko mocny. To też chodzili gromadą za pewnym dostawcą Małorusem, podobnym do tłustej krowy faraonowej i wyrażali mu pełen entuzjazmu zachwyt...

Spokój na Bałkanach.

Zawarcie traktatu turecko-bułgarskiego przyjęto w kołach politycznych bułgarskich z żywem zadowoleniem. Ogłoszony obecnie dosłowny tekst układu zawartego przez Naczewicza dowodzi jasno, że w Sofji mają wszelkie powody, by umowę uważać za zwycięstwo dyplomacji bułgarskiej. Na ostatniej audjencji Naczewicza, zapewnił sułtan, że rozciągnie reformy na wszystkie wilajety, więc także na Adrjanopol. Rząd bułgarski wyraził sułtanowi podziękowanie od ludności bułgarskiej i zapewnienie, że ze swej strony uczyni wszystko, by traktat wydał jak najlepsze owoce. Dla uzupełnienia telegraficznych wiadomości o zawarciu traktatu podajemy poniżej dosłowny tekst:

Księstwo Bułgarji zobowiązuje się zabronić i przeszkadzać tworzeniu się rewolucyjnych komitetów i band, uzbrojonych w swoich prowincjach; z całą surowością praw bułgarskich karać też będzie wszystkich, którzy po dokonaniu buntowniczych czynów w sąsiednich prowincjach tureckich schronią się do północnej lub południowej Bułgarji. — Bułgarja zabroni wywożenia do sąsiednich wilajetów tureckich materjałów wybuchowych, trucizn i wszelkich wyrobów szkodliwych dla zdrowia. Według postanowień traktatu dozwolone jest Turkom w północnej i południowej Bułgarji swobodne wykonywanie obowiązków religijnych. W razie wakowania posady muftiego w Sofji lub w innych miejscowościach, nastąpi porozumienie z szeikiem-ül-Islamu w Konstantynopolu co do wyboru nowego muftiego. Reformy dla wilajetów: Saloniki, Monastyr i Skoplia, zarządzone po porozumieniu między Rosją a Austro-Węgrami, mają być wprowadzone w życie. Tak samo wykonaną ma być ogólna amnestja, którą sułtan w swej wielkiej łaskawości zarządził. Ułaskawione będą wszystkie osoby, uwikłane pośrednio lub bezpośrednio w ruch powstańczy, również osoby wydalone jako podejrzane, lub skazane z powodu przestępstwa politycznego. Z amnestji wykluczeni są ci skazani już przez sądy, którzy posługiwali się dynamitem do niszczenia okrętów, mostów, kolei lub budynków publicznych. — Chrześcijanom, którzy uciekli z Turcji do Bułgarji, a których mienie zniszczono, w razie powrotu ich do Turcji, władze tureckie będą pomagały w odbudowaniu domów i zwrócą zabrane grunta.

Osobna umowa zawartą będzie co do wydawania zbrodniarzy lub zwykłych dezerterów, którzy z Turcji schronią się do Bułgarji, lub odwrotnie. By przeszkadzać bandom rozbójniczym w przekraczaniu granicy, ustanowią rządy: turecki i bułgarski na granicy osobnych funkcjonarjuszy cywilnych i wojskowych. Jednocześnie powołana będzie komisja do uregulowania spraw z obu stron zakwestjonowanych i natychmiast rozpocznie swoje prace. Obostrzenia słowo,

wprowadzone niedawno przeciw przesyłkom z Bułgarji będą cofnięte, a zastąpione przez zasady dawniej już istniejące. Bezpieczeństwo granicy musi być wzmocnione. Komunikacja kolejowa ma się odbywać bez przeszkód i nie będzie się stawiać trudności Bułgarom zaopatrzonym w stosowne papiery, a pragnącym w interesach udać się do Turcji. Ponieważ wszyscy tureccy poddani bez wyjątku dopuszczeni są do urzędów, przeto i Bułgarowie, naturalnie w miarę uzdolnienia, będą otrzymywać posady w służbie administrajcyjnej i sądowej.

* * *

Porozumienie turecko-bułgarskie, które przyszło do skutku dość niespodziewanie, jest niemałym figlem dla Europy. Różne bowiem mocarstwa spekulowały właśnie głównie na zatarg bułgarsko-turecki, w nadziei, że wojna, jaka się stąd wywiąże... da dobrą sposobność interwencji i obłowienia się na półwyspie bałkańskim. Tego jednak bały się Turcja i Bułgarja, które przy czynnej interwencji mocarstw mogą tylko stracić, więc aby zapobiedz tej ewentualności pogodziły się, przynajmniej na jakiś czas, a ta zgoda kładzie także kres macedońskim rozruchom, których wznowienia oczekiwano w maju. Bułgarja pozbawiona opiekuńczego skrzydła Rosji, wybiera najmniejsze złe i przeprasza swego zwierzchnika; co do Turcji, to sułtan ma nadzieję, że porozumienie z Bułgarją uwolni go od zbyt ścisłego stosowania postanowień zjazdu w Mürzsteg.

Niebywały strejk.

Od 3 dni nie idą pociągi na Węgrzech i dotychczas nie wiadomo, dokąd strejk trwać będzie. Wybuch bezrobocia był nagły i niespodziewany. Stan urzędniczy nie ma żadnej specjalnej organizacji, w 20-stym dniu miesiąca są już zwykle, niezbyt wielkie płace biorący urzędnicy, bez środków pieniężnych, skąd i dłuższy opór jest dla nich trudny. Rząd i ogół zostały zupełnie zaskoczone strejkiem, który objął prawie że wszystkich urzędników od najniższych stopni aż do urzędników dyrekcji i naczelników stacji.

Wiemy już, co przebrało miarę niecierpliwości. Regulacja płacy od lat żądana, została nareszcie wniesiona w parlamencie, ale w takiej formie, w takiem okrojeniu, że nie [illegible] życze niom odpowiedzieć. Rząd postąpił jaknajniewłaściwiej, zakazując urzędnikom odbyć zgromadzenie, na którem chcieli się naradzić nad regulacją płacy i suspendując zwołujących ten wiec. To było bezpośrednim powodem akcji.

Przyczyny zasadnicze tkwią głębiej i staną się jasne i zrozumiałe po przedstawieniu stosunków, panujących na węgierskich kolejach państwowych.

Przedstawimy je treściwie.

Węgierska sieć kolejowa miała z końcem r. 1902 długość 17.412 kilometrów. Z tego 14.438 klm. było w zarządzie państwa. Prawie połowa tych kolei jest własnością prywatną, ale w zarządzie prywatnym; tak więc 88 procent kolei podlega na Węgrzech państwu, podczas gdy w Austrji, w której sieć kolejowa wynosi 17.860 klm., ma państwo pod sobą tylko 11.624 klm., a więc 58 procent.

Wogóle z większych linij kolejowych są własnością prywatną tylko koleje wspólne, przebiegające po obu stronach monarchji; długość ich wynosi 1063 klm. Takiemi są części kolei południowej (Südbahna), drogi Oderberg-Koszyce, dróg Fünfkirchen Bareser i Mochacz-Fünfkirchen, z których ostatnia jest własnością Towarzystwa żeglugi parowej po Dunaju. Jest jeszcze jedna: kolej z Oedenburga do Raab. Wszystkie inne koleje prywatne, są to koleje lokalne.

Na Węgrzech odgrywają koleje państwowe daleko większą rolę w życiu ekonomicznem i gospodarczem niż w Austrji. Poprowadzenie nowych linij kolejowych, taryfy, ceny, były bardziej celowe niż w Austrji; lepiej odpowiadały interesom krajów i w większej mierze uwzględniały interesa ogólne i stosunki lokalne. Tak rolnictwo jak i przemysł rozwijały się pod wpływem nowych kolei, a nawet opłacały się te ostatnie lepiej niż w Austrji. 3·63 prc. wynosiło oprocentowanie w r. 1902, w roku dla ruchu niepomyślnym, w którym austrjackie koleje państwowe dały tylko połowę tego dochodu, bo 1·82 procent.

Sieć kolei państwowych wynosiła w r. 1871 zaledwo 500 klm. Od r. 1891, z chwilą, kiedy minister Barosz rozpoczął na wielką skalę akcję upaństwowienia. W krótkim czasie przeszły na własność państwa węgierskie linje: kolei węgiersko-galicyjskich, kolei zachodniej węgierskiej i kolei austro-węgierskich. Ich długość wynosi 1500 klm. Od tego czasu niewiele zbudowano, bo nie więcej jak 300 klm.

Z całego ruchu, jaki był w r. 1901 przypada największy procent na koleje państwowe. — Z 1,464.000 pociągów, jakie puszczono na przestrzeń, 1,126.000 było państwowych; wypada zatem przeciętnie dziennie więcej niż 3000 pociągów, a mianowicie 70 pociągów pośpiesznych, 1250 osobowych i mięszanych, oraz 1750 ciężarowych. A cały ten ruch ustał! Ruch osobowy wynosił w r. 1902 więcej niż 53 miljonów osób, a więc dziennie więcej niż 140.000, ruch towarowy 34 miljonów ton, a więc na dzień prawie 100.000 ton.

Dochodu z ruchu osobowego dały ponad 60 miljonów koron, dochody z ruchu towarowego więcej niż 170 miljonów koron, dzienna zatem strata z powodu bezrobocia wynosi, — pomijając szkody w materjale, jakie zapewne widzieć się dadzą — 650.000 kor. A cyfry te jeszcze nie wiele mówią w porównaniu z ogromnemi szkodami, jakie ucierpi cała ludność przez zastój w ruchu, a przedewszystkiem przez brak żywności, jaki się już teraz odczuć daje.

Wydatki wynosiły na rok 132 miljonów k., z czego 14·5 miljona odpada na koleje prywatne, będące w zarządzie państwa.

Tak się przedstawia budżet roczny węgierskich kolei państwowych.

Ale nas zajmują przedewszystkiem wydatki na personal służbowy. Węgierska statystyka nie jest w tej mierze bardzo wyraźna. Zrobimy więc obliczenie na podstawie budżetu, biorąc za punkt wyjścia to przypuszczenie, że pod wydatkami na personal urzędniczy i służebny rozumie się: — płace dzienne, dodatki służbowe i inne dotacje, prócz funduszu pensyjnego i zarazem porównamy położenie pieniężne węgierskiego kolejarza z austrjackim.

Wydatki na personal wynoszą na węgierskich kolejach państwowych 83·8 miljonów dla wszystkich urzędników, sług i robotników. Jeżeli podzielimy tę całą sumę na pojedyncze dykasterje, to wypadnie dla wszystkich urzędników i podurzędników 37·36 miljonów koron rocznie, co czyni przeciętnie dla jednego urzędnika 2078 koron. Tymczasem przeciętny dochód urzędnika na austrjackich kolejach państwowych wynosił w r. 1902 2687 koron, a więc o całe 30 procent więcej. 22.874 sług otrzymało łącznie 21,489.000 koron, a więc 939 koron na głowę, podczas gdy przeciętny dochód sługi na austrjackich kolejach państwowych wynosił 1178 koron.

Ale nietylko mniejszą płacę mają węgierscy kolejarze. We wszystkich społecznych urządzeniach stoją gorzej od swoich austrjackich kolegów, tak co do emerytury, jak i zaopatrzenia na wypadek choroby lub nieszczęścia. Zabezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków nie ma na Węgrzech wcale; podczas gdy w Austrji na podstawie ustawy o zabezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków wypłacono 3—6 miljonów, to na Węgrach w r. 1900 wydano na ten cel przeważnie w postaci jednorazowej odprawy 112.000 kor. Oprócz tego jest przeciążenie pracą i dłuższy czas służby.

Wszędzie nastąpiło wskutek ogólnej przemiany stosunków polepszenie materjalnego bytu. N. p. w Austrji przeciętna płaca urzędnicza roczna wzrosła na kolejach państwowych z 2264 koron, jakie wypłacono w r. 1895, na 2687 koron. Płaca sług z 900 na 1178 koron. Na Węgrzech nie mogli kolejarze swoich żądań przeprzeć, mimo, że koleje państwowe rozwijały się jak najpomyślniej.

Na Węgrzech nie istnieje wcale pragmatyka służbowa. Nie ma tego systemu awansowania,

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

22 (Ciąg dalszy).

— Nie śpiesz się tylko — zaśmiała się Florka dźwięcznie, — może raz do roku pozwolą ci się wykąpać, ale wpierw musisz iść po bilet do tego oprawcy, doktora... znasz go, bo cię oglądał.

— Do niego? — wzdrygnęła się Stasia, — to już wolę całe życie nie kąpać się... to wstrętny hycel.

— Pewno ci dosolił — zaśmiała się Florka,— oglądał cię całą? Kazał ci się rozbierać?

— Jeszcze czego? — oburzyła się — obejrzał czy nie kaszlę i tyle, ale co się nagadał? co nawymyślał?

— Że też taki... ma władzę nad nami — westchnęła Florka, — bo z tobą obszedł się jeszcze jako tako, ale z innemi... niech Bóg broni! Mówią, że nawet w policji lepszy doktór.

Weszły do wielkiej sali oświetlonej czterema oknami, w której stały stoły i ławki przy nich.

W sali było dość gwarno, gdyż kilkadziesiąt pracownic przygrzewały tu swe obiady i jadły.

Obie wchodzące upatrzyły sobie miejsce niedaleko maszynistki Bronki, która udała, że ich nie widzi.

Usiadły na ławie, a Stasia spytała:

— Czy wy wszystkie podzienne?

— Ale... my płatne od setki zrobionych papierosów. Najwięcej zarabia maszynistka i wypychaczka, ale na to miejsce trzeba protekcji, nie bądź dozorcy, ale werkmajstra.

— No, a inne płace?

— Jako zasuwaczka mam czternaście koron... ale z naszej maszynki są też płatne obcinaczka i celarka do połowy.

— Jakże to?

— Na dwie maszynki jest jedna obcinaczka, ta co równa papierosy... a także na dwie maszynki jedna celarka, ta co liczy zrobione i melduje dozorcy, a ten werkmajstrowi, a ten asystentowi i tak dalej, dalej... Powiadam ci, że niczem wodzenie od Annasza do Kajfasza, — śmiała się wesoło.

— A oni nie kapryszą?

— Coby też nie... gdzie mogą to urwą. Dają ci nieraz śmiecie same, a ty rób... I przyjdzie ktoniebądź starszy, porwie, połamie papierosy... a ty rób na nowo.

— I wy nic na to?

— Alboż to miło stracić zarobek? znosić kary i wymyślania?... Już Bronka zjadła, widzisz?... Teraz pójdzie do śmieciarki, aby jej zmyła naczynie, bo to wielka pani, — uśmiechnęła się.

Istotnie maszynistka Bronka wstała z ławy, wyprostowała się; zebrała naczynie po jedzeniu i smukła, kształtna, poszła w kąt wielkiej sali, gdzie stała brudna, brzydka dziewczyna, przeznaczona do rozpalania pod kuchniami, do zamiatania i dlatego przez drwiny nazywana śmieciarką.

Bronka oddawszy garnuszki i talerze, skierowała się wprost do Florki i Stasi, ciekawa była bowiem nowoprzybyłej i przystanąwszy:

— O czem wy rozmawiacie? — spytała.

— Dziwi się Staszka, że my znosimy takie prześladowanie w tej fabryce — odpowiedziała Florka — a może pani słędzie?

— Dziękuję — zajęła miejsce obok — a pani to powiem — zwróciła się do Stasi — że zrazu każdy się dziwi i pomstuje na prześladowanie... a zawsze potem przywiązuje się do fabryki, jak kot do domu.

— Nie do fabryki — oburzyła się Florka — ale tylko do zarobku.

— E, moja pani, co tam gadać — wzruszyła ramionami — jak raz się jest cygarniczką, to nie wypierzesz tego ani solą, ani chlorkiem — westchnęła.

Stasia pamiętna słów matki, rzekła:

— W każdym stanie można żyć uczciwie.

— Cha, cha, cha — śmiała się Bronka nie bez goryczy — naiwna też pani... Ja tak myślałam, ale zważ pani, że tu sami chłopi przewodzą... każdy ma prawo zwymyślać, sponiewierać, ukarać... to i co pani poradzi?

— Tak się mówi — uśmiechnęła się Florka złośliwie — a czemuż mnie nikt nie zaczepia?

— Dlaczego? — obrzuciła ją okiem badawczem i śmieję się dodała: — bo każdy kot łasy na słoninę.

— A niby ja co? — oburzyła się Florka.

— Pani?... Hm... pani jest sobie pani... ale między nami są szperki dla kotów.

— To i chwała Panu Bogu — mówiła zaczerwieniona Florka — bo ze szperki mogłaby zostać tylko skórka.

Był to przytyk do Bronki, że teraz jest zaniedbana i chuda, zrozumiała to i mruknęła:

— Lepsza skórka od gnata.

Stasia widząc, że zanosi się na kłótnię, spytała maszynistki:

— Pani tu dawno?

— Już dziesiąty rok... Byłam taka młoda, jak pani... i zjadła mnie ta przeklęta fabryka i muszę wisieć przy niej.

— I pani tu się stołuje? — wskazała oczyma na salę.

— Mieszkam daleko, to mi siostra przynosi obiad pod bramę i tu sobie przygrzewam, sama nie mogę chodzić, bo mi duszno w piersiach.

— Czemuż pani się nie leczy?

— Dobra pani sobie — zaśmiała się z goryczą — do naszego doktora nie pójdę, bo nic nie pomoże tylko zwymyśla... a że chcą mnie się pozbyć, aby nie płacić emerytury po piętnastu latach... zaraz przepędziliby mnie jako niezdatną do roboty... i co wtedy?

— Ho, ho, u nas trzeba się pilnować — dodała Florka — bo to oni wszędzie węszą o-szczędności.

— Że też na nich niema prawa — westchnęła Staszka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

co w Austrji, gdzie każdy co kilka lat musi awansować. Urzędnicy są zupełnie zależni od samowoli lub dobrej woli swoich przełożonych.

Nowa ustawa, przedłożona właśnie sejmowi węgierskiemu przez rząd, wzoruje się wprawdzie w ogólnych zarysach na austrjackiej regulacji płac z r. 1901, ale o wiele mniej daje i gorzej wyposaża urzędników, tak co do samych płac, jak i co do kwaterunkowego, terminów awansów etc. Więc dziwić się nie można, że kolejarze nie są zadowoleni i że uważają się za pokrzywdzonych.

Wielki Wschód francuski.

We wrześniu roku ubiegłego obradował „Wielki Orjent“ francuski; sprawozdania z jego posiedzeń, wydrukowane niedawno, wypełniły cały tom o przeszło czterystu stronnicach. Nie mamy bynajmniej zamiaru zapoznawać czytelników naszych z wszystkiemi uchwałami zgromadzenia, chcielibyśmy tylko zwrócić ich uwagę przedewszystkiem na to, co objaśnia i tłómaczy dzisiejszy stan walki kościelnej we Francji.

Kongres postanowił na pierwszem miejscu przesłać „gorące życzenie i gorącą zachętę Br.*.* Combesowi, prezesowi rady ministrów, by mógł się przekonać, że wszyscy, jak jeden mąż, wspomagać go będziemy aż do końca w walce, którą przedsięwziął, by zniweczyć we Francji reakcję klerykalną kongregacje“. Br.*.* Hubbard sprzeciwił się temu wnioskowi, gdyż prezes ministrów nie dość jeszcze stanowczo wystąpił w sprawie zerwania konkordatu i zupełnego rozdziału między państwem a Kościołem; bronił Combesa senator Br.*.* Delpech, zwracając uwagę zgromadzonych na niesłychane trudności, z jakiemi walczyć musi prezes — inny byłby już dawno ustąpił i zrzekł się wszystkiego — nie wypada więc temu „zacnemu człowiekowi“, który się nosi z myślą kompletnej laicyzacji szkół i rozdziału państwa z Kościołem, odmówić słów uznania i zachęty. Ostatecznie zgodzono się na wszystko, adres przyszedł do skutku, a Br.*.* Combes odpowiedział nań bardzo życzliwie: „Otrzymuję z żywem zadowoleniem wiadomość o uchwale zgromadzenia; co mnie w adresie przedewszystkiem wzrusza, to wyrazy zupełnego zaufania; potrzebne mi to zaufanie, bym mógł zatryumfować nad wszystkimi atakami i zwróconemi przeciwko mnie intrygami. Proszę powiedzieć wszystkim wypróbowanym republikanom z przekonania, którzy składają zgromadzenie, że wypełnię aż do końca mój obowiązek prezesa rady republikańskiej. Proszę ich, by zaufali mojej lojalności. Objąłem rządy bez obawy, opuszczę je bez zasłużenia na naganę“. Kongres głęboko wzruszony“ wysłuchał tych słów.

Na posiedzeniu 22 września uchwalono wnioski o rozdzieleniu państwa od Kościoła, o wypowiedzeniu konkordatu, o zniesieniu ambasady przy Watykanie, o laicyzacji szpitali, o zniesieniu przysięgi rządowej i usunięciu z gmachów rządowych wszelkich emblematów religijnych.— Równocześnie zwrócono też uwagę Braci, zasiadających w parlamencie, że przekraczają konstytucję wolnomularską, jeżeli głosują za budżetem kultu i że na przyszłość powinni się zastosować do wymagań loży. Z tego względu przyszło nieomal do małej burzy, w której dostały się cięgi Br.*.* Delcassé. Ten „enfant terrible“ masonerji sprzeciwia się zawsze rozdziałowi Kościoła od państwa i mówi „wszystkim, którzy chcą tego słuchać, że nie jest wolnomularzem“. — Wnosi więc Br.*.* Grégoire, by dać małą nauczkę Br.*.* Delcassé, którego napróżno staraliśmy się od nas odpędzić“ i przypomnieć mu, że „wolnomularze, członkowie parlamentu, nawet gdy są ministrami, narażają na szwank honor loży, głosując przeciw rozdzieleniu Kościoła od państwa“. — Prezesowi kongresu udało się jednak zażegnać burzę.

Zajmowano się dalej i sprawą nauczania; — postanowiono na sesji dnia 26 września dążyć do absolutnej supremacji państwa w szkole, do „neutralności szkoły“, uchwalono nawet projekt prawa, mocą którego ma być zakazane nauczanie każdemu eks zakonnikowi przez przeciąg pierwszych pięciu lat od wystąpienia z odpowiedniego zakonu.

Od tych spraw ogólnej natury przeszedł kongres do spraw szczegółowych, odnoszących się do pojedyńczych członków masonerji. Już w r. 1902 uznano za wykroczenie przeciwko regulaminowi wolnomularzy, jeżeli który z braci, piastując urząd dyrektora szkoły państwowej, zobowiąże podległych sobie profesorów, lub przynajmniej tolerować będzie, że poprowadzą dzieci na jakiekolwiek nabożeństwa; większość była wówczas przeciwna temu zapatrywaniu, obecnie postanowiono dążyć do tego, by okólnik Chaumie'go, zakazujący uczniom brania udziału w nabożeństwach, był wprowadzony w życie.

Co robić jednak z wolnomularzem, który posyła swe dzieci do szkoły kongregacyjnej? Jedni uważali to za wykroczenie przeciwko masonerji, drudzy sądzili, że aczkolwiek trzeba sobie życzyć, by każdy wolnomularz wyzwolił się z pod wpływu religijnego, jednak takie postawienie kwestji stałoby w zupełnej sprzeczności z paragrafem I konstytucji masońskiej, który nadaje zupełną wolność sumienia. Na to odpowiedział znowu słusznie Br.*.* Mille, że jeżeli bracia powołują się ciągle na artykuł pierwszy, czemuż zaniedbują artykułu piętnastego, który zabrania wolnomularzom udziału w walkach partyj politycznych. „Ten paragraf stale przekraczamy, nie widzę więc racji, dla której mamy tak bardzo uwzględniać paragraf pierwszy“. Ostatecznie zgodzono się, że w pewnych bliżej określonych warunkach wykroczenie powyższe straci swój zbrodniczy charakter.

Więcej zamieszania wywołała kwestja osobistego wyznania religijnego. Br.*.* Thiébaud żądał, by pod karą dymisji nie wolno było masonowi brać udziału w praktykach religijnych; Br.*.* Souchet sądził, że dla tem łatwiejszego werbowania zwolenników ma być pod tym względem braciom zostawiona wolność, o ile, rozumie się, te praktyki będą wyrazem ich przekonań filozoficznych. Jak te przekonania trzeba rozumieć, tłomaczy Br.*.* Mayoux: „Twierdzimy, że wolnomularz może być materjalistą — dobrze; może być pozytywistą — dobrze; może być deistą lub spirytystą — dobrze; miałby on jednak być katolikiem, protestantem lub żydem, nigdy, nigdy, nigdy. (Huczne oklaski). Wiem, że w dawnych czasach liczyliśmy w naszem gronie proboszczów, wiem również — że jeszcze dzisiaj masonerja wynosi do swych najwyższych godności dygnitarzy kościołów: protestanckiego i żydowskiego, ale to moi bracia, to należy już do przeszłości.

Br.*.* Mayoux żąda więc, by masonerja zajęła stanowisko wyłącznie wrogie dla wszelkich dogmatów religji objawionych; Br.*.* Emil Chauvin pojmuje masonerję jako negację absurdów, zawartych w dogmatach; dwóch dowcipnych braci wystąpiło nawet z propozycją, żeby ci, którzy byli ochrzczeni, przyjęli pierwszą Komunję świętą i zawarli kościelne związki małżeńskie, nie mogli zostać masonami. Rozstrzygnął sprawę Br.*.* Delpech. — Jeżeli zgłaszający się kandydat jest praktykującym katolikiem, jest tem samem osądzonym i nie może zostać członkiem loży; jeżeli jest protestantem, żydem, muzułmaninem lub buddystą, trzeba poznać, czy praktykuje zasady swej religji. Jeżeli tak, ma odpowiedzieć na pytanie, jak rozumie wolność sumienia i czy sądzi, że jest w posiadaniu absolutnej prawdy. Twierdząca odpowiedź na drugie pytanie obala jego kandydaturę, sprzeciwia się bowiem wolności sumienia. Religję dogmatyczną trzeba zwalczać, i coraz lepiej poznają dzisiaj narody, „że bogowie tak Chrystus, jak Budda i Mahomet, nie urzeczywistnili przyrzeczeń, danych ludzkości przez swych kapłanów“. — Ostatecznie jednak pewne względy oportunistyczne mogą czasami nałożyć na wolnomularza obowiązek uczestniczenia w uroczystościach religijnych.

Przeciwko takiemu pojmowaniu rzeczy powstał protest, zgromadzenie przyjęło jednak 137 głosami przeciwko 35 zapatrywanie Br.*.* Delpecha; wolno więc w pewnych warunkach członkom loży praktykować zasady religijne.

Z tych kilku słów sprawozdania wynika, że jakkolwiek masonerja francuska nie potrafiła jasno sformułować swych postulatów odnośnie do pojedyńczych członków, sformułowała je dokładnie, odnośnie do ostatecznego celu, do którego dąży, a którym jest zagłada wszelkiej religji objawionej.

Wrażenia z podróży.

Marsylia. — Lourdes. — Biarritz.

(Dokończenie).

Kontrast owego uczucia doznałyśmy w Biarritz. W Biarritz nie było czuć wiosny w powietrzu, wśród Anglików i zawodowych piękności, za to ujrzałyśmy ją na wozie, w postaci wymalowanej Francuski.

Przyjechałyśmy w dniu „fete du printemps“ uroczystości trwającej trzy dni, a poraz pierwszy obchodzonej w Biarritz.

Więc znów muzyka, tłum ludzi, zamknięte sklepy, lampjony.

Nareszcie trzeciego dnia zabawy następuje pochód wiosny.

Jedzie najpierw allegorja wody, na łodzi, wśród potworów morskich i rusałek, potem ziemia, ze wszystkiem co wydać może, zatem: gospodarstwo domowe, rolnictwo, polowanie z dzikiem na wozie, myśliwską pobudką i dziećmi, poprzebieranemi w maski zwierząt, jadą i idą przedstawiciele różnych okolic, pory roku, 12 miesięcy, aż w końcu poprzedzona muzyką zjawia się wśród kwiatów królowa wiosny ze swoją świtą.

Ładne to, zwłaszcza dla kogoś, kto jak my, widzi całą tę uroczystość poraz pierwszy i może przestudjować kostjumy okolic.

Atlantyk szalał tego dnia, pienił się i huczał. Morze Śródziemne nie może iść w porównanie z tą żywiołową siłą, jaka cechuje Ocean.

Jest w nim jakiś straszny a jednak pociągający majestat, a patrząc na potężne fale, pędzące ku brzegom, jak stado rozjuszonych potworów i rozbijające się w pył wodny o kamienne groble i bulwary, — jest się jakby świadkiem nieustannej wiekowej walki dwóch żywiołów...

Biarritz jest wogóle bardzo ładne i malownicze. Dużo tu światła i ciepła. Woda w morzu ma nawet teraz podobno 16° ciepła, tak, że można się kąpać przez całą zimę. My tego nie próbowałyśmy, ale amatorów nie brak. Słynnej groty Chambre d'amour nie mogłyśmy zwiedzić, gdyż jest położona o kilometr od Biarritz, zresztą oglądnęłyśmy wszystko, co z zewnątrz dało się widzieć.

Miasteczko jest czyściutkie, a mnóstwo wil i pałacyków rozrzuconych na dużej przestrzeni wzdłuż morza i ślicznie odbijających się śnieżną białością na tle ciemnej zieloności drzew, nadaje całej okolicy cechę nad wyraz wesołą i sympatyczną.

Mieszkańcy, a raczej goście kąpielowi, są mniej zabawni. Półświatek paryski rozpiera się tu z całą swobodą; na „Cote des Basques“, lub na „Grande plage“ można spotkać mnóstwo dam, poubieranych jaskrawo, szeleszczących jedwabiami, z twarzami tak polakierowanemi, że niepodobna rozpoznać prawdziwego ich wyrazu.

Dość także Anglików, a w pełnym sezonie przybywa tu wielu Rosjan. W. ks. Włodzimierz ojciec Cyryla, który omal nie utonął na „Petropawłowsku“, ma w Biarritz własną willę i bawi tam często z żoną i synami. To też sympatje rosyjskie objawiają się wśród biarrickich Francuzów może jeszcze hałaśliwiej niż gdzieindziej.

*
* *

Z Biarritz prowadzi kolejka 8-kilometrowa do Bajonny, stolicy kraju Basków. Miasto nieduże ale gęsto zabudowane, przedzielone przez bystro płynący Adour na dwie części, ma dużo starych pięknych i ciekawych kościołów i budynków. Widok na Pireneje śliczny. Z portu można oglądać ciągłe miotanie się fal Atlantyku, poskramianych tu przez różne kamienne i żelazne wały. Na ulicach spotyka się wszędzie Basków w ich malowniczych oryginalnych strojach, Hiszpanów spacerujących z grandezzą i Hiszpanki oczkujące z pod mantyl. Zresztą byłyśmy za krótko, aby miasto i okolice bliżej poznać. Zapłaciwszy w hotelu prawie bajońskie sumy, pod hasłem „niemasz Pirenejów“, ruszyłyśmy znowu „rapidem“ do Madrytu.

Ole! Ole! jak wołają tancerki hiszpańskie. Viva l'Espana!...

H. R.

Wystawa spirytusowa

w Wiedniu.

Zanim zamieścimy obszerniejsze sprawozdanie naszego korespondenta o wystawie wiedeńskiej podajemy parę szczegółów tyczących oddziału galicyjskiego. Dział ten składa się z sześciu grup. Dekoracja galicyjskiego działu jest zarazem pierwszym występem publicznym oddziału artystycznego przemysłu w krakowskiej szkole przemysłowej. Główny objekt zbiorowej wystawy galicyjskich gorzelni rolniczych jest — jak nas informują — w części architektonicznej dziełem prof. Pokutyńskiego i Jana Raszki, nauczyciela szkoły przem., (pomysł i projekt jest dziełem p. Raszki, część konstrukcyjną i szczegóły opracował p. prof. Pokutyński). Stolarkę robił p. Murany.

Część dekoracyjną według wzorów p. Raszki, w stylu swojskim opartą na motywach ludowych wykończył prof. Mikulski wraz z swymi uczniami. Figurę przedstawiającą przemysł spirytusowy modelował p. Raszka.

W pierwszej grupie gorzelniczej (300 wystawców) zebrane są okazy surowych płodów, z których wyrabia się wódka w przetwarzaniu ich, aż do gotowego spirytusu. W tym oddziale podobnie jak w innych mnóstwo kart, porównań graficznych, tabel i map. Druga grupa poświęcona piwowarstwu. Wzięło w niej udział 10 większych galicyjskich browarów zbiorowo.

W trzeciej grupie prof. Steingrabera wystawione są wyższe kultury doświadczalne dla gorzelń i przemysłów pokrewnych, prace krakowskiej szkoły przemysłowej. Czwartą grupę zajmują okazy szkoły gorzelnianej przy akademji

dublańskiej, piątą wystawa polskiego towarzystwa gorzelnianego we Lwowie. Wreszcie w grupie szóstej obejmującej zbiorową wystawę wytwórczości likierów galicyjskich i wódek, wzięły udział wszystkie galicyjskie sławne fabryki.

ZE SWIATA.

Królowa Izabela i Polacy. — Japończycy w zamieszaniu. — Czysty Japończyk. — 831,500.000 rozmów telefonicznych. — Komiczna scena.

Królowa Izabela i Polacy. Zmarły przed dwoma laty na Rivierze dr Jan Tymowski, leczył przed kilkunastu laty w San Remo królowę Izabelę i później kilkakrotnie był do niej wzywany. Królowa Izabela okazywała wobec dra Tymowskiego zawsze wielką życzliwość dla Polaków, a pewnego razu wydobyła ze szkatułki miniaturę, przedstawiającą młodzieńca, jasnego blondyna i rzekła:

— To także był pański ziomek, umarł lat temu przeszło 20. Był to jeden z najszlachetniejszych ludzi, jakich znałam.

Bliższych szczegółów o tym młodzieńcu dowiedział się następnie dr Tymowski od jednego z członków dworu królowej Izabeli: Młodzieńcem owym był Stanisław Kurosz. Około r. 1865 pojawił się w Madrycie, jako gwardzista wojsk hiszpańskich i wkrótce, otrzymawszy stopień oficera, stawał z wartą w pałacu królewskim. Kurosz był nietylko bardzo przystojnym, ale miał talent wokalny i prześlicznie śpiewał. Na jednym z koncertów dworskich wykonał jakąś arję, która zyskała powszechne uznanie, a królowa kazała sobie oficera śpiewaka przedstawić, dopuszczając go odtąd do ściślejszego kółka. Kurosz przez dłuższy czas był jawnym towarzyszem Izabeli. Prócz tytułów dworskich otrzymał awans na kapitana, z pominięciem kogoś starszego, czy zasłużeńszego, który przy pierwszej sposobności nie omieszkał uczynić mu wymówki obelżywej, a to wywołało skandaliczne zajście i pojedynek. Kapitan Kurosz otrzymał w pojedynku kulę w płuca i po kilku miesiącach ciężkiej choroby, na krótko przed znaną rewolucją, powodującą abdykację Izabeli, życie zakończył.

Królowa Izabela żywiła wielki kult dla Chopina, którego jako młoda panienka, słyszała w Paryżu dwa razy. W willi królowej w Schintznach w Szwajcarji, wisiał nad fortepianem piękny portret Chopina. W tej willi znajdował się przed jednym z kominków parawan, w którego skrzydła były wprawione fotografje rozmaitych osób. Dr Tymowski poznał tam podobizny: margrabiów Aleksandra i Zygmunta Wielopolskich, Alfreda hr. Potockiego, Andrzeja hr. Zamoyskiego i kilku innych przedstawicieli arystokracji polskiej.

Wśród szczupłego dworu królowej znajdowała się garderobiana, Polka, Emilia Winnicka, którą dr Tymowski widział w Schintznach w r. 1889 i nieraz z nią rozmawiał. Mówiła po polsku bardzo słabo. Pochodziła z Sandomierskiego opuściła kraj w 11 roku życia, z wujem i z ciotką którzy później zmarli w Paryżu. Służyła przy dworze Izabeli od r. 1872.

* * *

Japończycy w zamieszaniu. W jednem z humorystycznych pism niemieckich znajduje się następujące dowcipne wydrwienie doniesień rosyjskiej ajencji telegraficznej. Tytuł telegramu brzmi: Japończycy w zamieszaniu. Koło Czenandżu w północnej Korei odbyła się wielka potyczka. Nasze wojska zwyciężyły. Japończycy popadli w takie zamieszanie, że nie wiedząc o tem, ustawicznie zajmowali przed sobą teren. Ale my zauważyliśmy to, cofając się ustawicznie zwycięsko. W ten sposób mogliśmy doskonale obserwować zamieszanie nieprzyjaciela. Gdy Japończyk raz wpadnie w zamieszanie, strzela siedm do dziewięciu razy na minutę, nie zważając, że może trafiać ludzi. W swojej konfuzji porywa się nawet do broni siecznej i wmawia w siebie, że przez gwałty może do czegoś doprowadzić. Krótko mówiąc, ulega zwidzeniom, że absolutnie musi iść naprzód i nawet największa uległość przeciwnika nie może go odwieść od tego szaleństwa. Wreszcie Japończycy do tego stopnia stracili głowę, że nie umieli rozróżnić co moje, a co twoje. Doszło do tego, że zabrali nam kilka armat, wychodząc już wprost z ograniczonego założenia, że te armaty do nich należą. Kilku rosyjskich majorów zaśmiewało się na śmierć z tego zamieszania nieprzyjaciela. — Dopiero zmrok wieczorny położył koniec głupiemu pchaniu się naprzód żółtych karłów. Ciekawe tylko, czy i nazajutrz będą dalej zwycięzców pędzili przed sobą. Po ich szaleństwie i tego spodziewać się można!

* * *

Czysty Japończyk. Pewien japoński inżynier, który czas jakiś przebywał w jednem z miast północnej Anglji i tam codziennie w restauracji jadał obiady, był bardzo zdziwiony, — gdy go przy końcu świąt Bożego Narodzenia, według zwyczaju u Anglji pewna kelnerka przy podaniu jedzenia, pocałowała. W ten sposób dała mu do poznania, iż oczekuje za dany mu pocałunek, jakiegokolwiek podarunku. On rzucił jej nowe rękawiczki; ta jednakowoż zawstydzona odpowiedziała: „O nie, daruj mi pan coś na moją szyję.“ Na drugi dzień dostała kelnerka paczkę i przed otwarciem tejże, myślała, iż pewnie jej posłał inżynier japoński wspaniały sznur pereł. Drżącymi rękoma otworzyła pakiet i z przerażeniem poznała, że Japończyk zrozumiał przez słowa jej: „coś na moją szyję“ — kawałek mydła.

* * *

831.500,000 rozmów telefonicznych. Tyle rozmów wykazuje za r. z. zarząd poczt niemieckich, zarządzający również siecią telefoniczną w Niemczech. Według tego samego sprawozdania, 17,870 miejscowości niemieckich posiadało w r. z. komunikację telefoniczną, obsługiwaną przez 386,722 aparatów. Długość drutów telefonicznych, przeprowadzonych pod ziemią, wynosiła 788.604 kilometry, — nad ziemią zaś 412,325 kilometrów. W zarządzie telefonów służyło 9838 urzędników.

* * *

Komiczna scena rozegrała się niedawno w pewnej paryskiej knajpie. Podczas nieobecności gospodarza zjawiło się pięciu, wytwornie ubranych panów i wkrótce rozgościli się przy jednym ze stołów. „Kelner, mybyśmy chcieli co przetrącić“, odezwał się jeden z nich. „Proszę nas uczciwie obsłużyć, a dostaniesz pan suty napiwek!“ Kelner, który niedawno przybył z prowincji do Paryża, pośpieszył do kuchni i przynosił co chwila to przekąski, to znowu rybę, pieczeń, jarzynę, najlepsze wina i t. d. Po obiedzie wywiązała się pośród gości żywa dyskusja. Każden z obecnych włożył rękę do kieszeni, aby zapłacić za jedzenie, żaden z nich bowiem nie chciał, aby drugi za niego płacił. „Ja płacę wszystko“, energicznie odezwał się jeden z obecnych panów...“ — „Dosyć tych kłótni“, odezwał się trzeci, „jestem najstarszy z panów, zapłacę zatem, będzie to wielki zaszczyt dla mnie, żem mógł tak suto panów ugościć“. I tak szło od słowa do słowa, jednak nie mogli się zgodzić. W końcu pewien ogromny pan, który do tej pory słowem się jeszcze nie odezwał, wstał i powiedział: „Wszystko to bardzo ładnie, ale trzeba już raz się zgodzić kto będzie płacił. Stawiam zatem wniosek nader dobry: niechaj przypadek decyduje! Zawiążemy oczy kelnerowi, jego własną serwetą, a ten, którego chwyci, wszystko zapłaci!“ Zgodzono się jednogłośnie na tę myśl. Kelner z zawiązanymi oczyma musiał stanąć w jednym z kątów sali jadalnej, gdy tymczasem pięciu gości po cichu wyniosło się z restauracji. W kilka sekund później zjawił się gospodarz restauracji. Kelner, potykając się na posadzce i obmacując każden przedmiot, schwycił gospodarza i śmiejąc się, krzyknął: „Pan wszystko zapłacisz!“ — „Cóżeś pan bzika dostał, w biały dzień bawi się pan w „ciuciu babkę?“ głośno odezwał się gospodarz. Teraz wszystko się wyjaśniło, zgłupiały kelner sam się udał na policję, aby zrobić doniesienie. Tych jednak pięciu smakoszów napróżno aż do tej chwili poszukuje.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś niedziela Opieki św. Józefa, Fidelisa męczennika i Egberta wyznawcy; w poniedziałek Marka ew. i Ermina.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 34, zachód przypada o godz. 6 minut 43, długość dnia godzin 14 minut 9.

Dzieciobójstwo w Rabce. W dniu 17 b. m. w nocy o 1-szej służąca Anna Kluska z Chrzanowa z namowy Feliksa Pazia, przyjechawszy umyślnie do Rabki, wrzuciła swe czteromiesięczne dziecię (dziewczynkę) do Raby, tuż obok toru kolejowego. Następnego dnia dzieci z pobliskich zagród, bawiąc się nad brzegiem rzeki, odnalazły utopioną dziewczynkę, której twarzyczkę naddziubały już wrony. Szalonego tego czynu dopuściła się dziewczyna, mająca czworo żyjących dzieci. Tutejsza żandarmerja odszukała poprzednio ojca w osobie Pazia, za zbrodniarką zaś udano się do Chrzanowa, gdzie ją we wtorek aresztowano. Na miejsce zjechała komisja sądowo-lekarska. Dopiero przy sekcjonowaniu zwłok swego dziecięcia, zbrodniarka, nie okazując żadnego wzruszenia, przyznała się publicznie do zbrodni.

Wzloty balonów. Piszą nam z Rybny: Dnia 22 b. m. przeleciał balon od strony Krakowa, t. j. od wschodu ku zachodowi przez Rybną. Balon z materji szarej począł się obniżać nad polami rybieńskiemi. Prawdopodobnie nie doszedł dalej jak do Brodeł. — W balonie podobno znajdowały się dwie osoby. S.

Nowy Sącz 22 kwietnia. (Pożary bez końca.) Pożary tu na przedmieściu Załubincze wybuchają bez końca. — Wczoraj 21 b. m. wybuchły aż dwa pożary na Załubinczu, zwanem „Piekło“, w domu p. Krajewskiego i Baumana i mimo wichru udało się straży pożarnej miejskiej ugasić ogień.

To przedmieście jest naprawdę istnem piekłem, dając przytułek wszelkiego rodzaju złoczyńcom, pijakom i nierządnicom. Jak mówią, znaleziono porozrzucane po całem tem przedmieściu „Piekło“ kartki z pogróżkami, że całe „Piekło“ spłonie do końca maja. Kartki takie miano oddać żandarmerji. — Mieszkańcy tego przedmieścia apelują więc do energicznego burmistrza miasta adw. dra Barbackiego o środki ostrożności i bezpieczeństwa.

KRAKOW, 24 kwietnia.

Kalendarzyk niedzielny. Teatr miejski: O godz. 7 wieczorem „Poskromienie złośnicy“, sztuka w 6 obrazach W. Szekspira.

W cyrku Beketowa dwa uroczyste przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 ej wieczorem.

Resursa: O godzinie 5 popoł. koncert spacerowy.

Park Jordana (w razie pogody): O godzinie 2-ej po południu pierwszy festyn na dochód „Domu pracy“ na Kaźmierzu.

Walne zgromadzenie członków Tow. właścicieli realności w Krakowie o godzinie 4 pop. w Rynku gł, l. 21.

Stowarzyszenie katol. pracownic: O godz. 2 pop. walne zebranie we własnym lokalu przy ul. św. Jana nr 16.

W „Gwieździe“ (Graniczna 6) o godz. 4 pop. święcone.

Ślub. W kościele S. S. Felicjanek na Smoleńsku odbył się w sobotę o godzinie 11 przedpołudniem ślub panny Katarzyny baronównej Stahl, córki obywateli ziemskich z Wołynia, z p. Stanisławem Ordą, obywatelem ziemskim na Litwie. — Szerszy orszak weselny zebrał się po ślubie w salonach Grand hotelu, przystrojonych w kwiaty przez zakład ogrodniczy firmy L. Freege, powitany marszem weselnym przez orkiestrę 13 pułku piechoty.

Uroczystość wojskowa. Na Błoniach odbyła się wczoraj przedpołudniem uroczystość wojskowa rozdzielenia orderów nadanych przez cesarza pomiędzy 24 oficerów, za rozmaite zasługi. Uroczystość, w której brała udział cała załoga, odbyła się wobec komendanta korpusu gen. Horsetzkyego. Przed rozdziałem orderów odbyła się rewja, a w końcu defilada przed komenderującym.

Sprawy miejskie. W piątek obradowała komisja konsensowa pod przewodnictwem radcy ces. Henryka Schwarza. Pięć nowych podań o dzierżawy konsensów załatwiono przychylnie, jedną odrzucono, dwie koncesje rozszerzono, a czterem lokalom pozwolono zmienić miejsce.

Towarzystwo wzajemnej obywatelskiej pomocy w Krakowie, odbyło swoje walne zgromadzenie 20 bm. a nie 30 z. m. jak to podaliśmy onegdaj w artykule „Pomoc obywatelska“.

„Swięty Wojciech“ był jednym z najpiękniejszych dni wiosennych tego roku. Ciepło dochodziło do 28° R. O godzinie 4 popołudniu przeciągnęła nad miastem niewielka chmura deszczowa z błyskawicą i grzmotami, pierwszymi, jakie w tym roku usłyszeliśmy.

Z kółka Slawistów. W niedzielę dnia 24 b. m. odbędzie się w sali nr. XXXIX Coll. Novi zebranie kółka Slawistów z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie sprawozdania z ostatniego zebrania. 2) Odczyt akad. Herbaczewskiego: „Widzenie ks. Piotra“. (Odpowiedź na artykuły p. Lipinera, drukowane w „Krytyce“. 3) Dyskusja. — Początek o godz. 11 przed południem. — Dla gości wstęp 20 hal.

P. Cyganiewicz Zbyszko prosi nas o nadmienienie, że z powodu przerwy w występach po ostatnich walkach z Kara Alą i Müllerem i z powodu zaczętego trainingu zapaśniczego, będzie mógł dopiero w czerwcu lub lipcu stanąć w Krakowie do odbyć się mającego konkursu zapaśniczego.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 25 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Czł. L. Finkel: „Studja nad epoką Jagiellońską, I. królowa Zofja“; 2) Czł. St. Krzyżanowski: Studja nad dyplomatyką polską w XIII w.: 1) Przywileje szczyrzyckie; 2) Przywilej koprzywniki Bolesława Śmiałego; 3) Przywilej tyniecki kardynała Idziego. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne: 1) Konkursa, 2) Sprawa poszukiwań w Moskwie.

Wydział Tow. „Schronienie nauczycielek“ w Zakopanem zawiadamia, że zgłoszenia nauczycielek na czas wakacyjny przyjmuje tylko do 1 lipca. Bliższych informacji udziela Wydział.

Ogólne miesięczne zgromadzenie „Związku kobiet“ odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 3 popołudniu w lokalu własnym, Rynek Gł. 13, III p., celem omówienia programu dalszej działalności oraz wykładów i wieczornej nauki dla robotnic.

Jaknajliczniejszy udział członków pożądany.

Poniedziałkowa pogadanka odbędzie się w redakcji „Nowego Słowa“ dnia 25 bm. o godz. 6 wieczorem na temat sprawozdań z broszur najnowszych o kwestji kobiecej. Rynek Gł. 13, III p. Wstęp wolny dla prenumeratorów „Nowego Słowa“ i członków „Związku kobiet“.

Szpital św. Ludwika dla dzieci w Krakowie, wydał niedawno sprawozdanie towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci wraz ze sprawozdaniem kolonji leczniczej dla dzieci skrofulicznych w Rabce za rok 1903. Komitet Towarzystwa odbył w r. 1903 trzy posiedzenia w dniach 21 marca, 1 kwietnia i 30 listopada, załatwiając sprawy odnoszące się do szpitala św. Ludwika i kolonji leczniczej w Rabce. Z początkiem roku 1903 należało do Towarzystwa osób 95. W ciągu roku liczba ich wzrosła do 100. Sprawozdanie kasowe z funduszów Towarzystwa opieki szpitalnej wykazuje dochód w kwocie 3270 koron i 38 halerzy, z tego rozchód wynosił 824 kor i 3 hal., przelano do funduszu zapasowego 2167 koron i 14 halerzy, w kasie zatem pozostało 279 koron 21 hal.

Dochód z funduszów szpitala św. Ludwika wynosi ogółem 53.844 koron i 84 halerzy, z tego na wydatki bieżące wydano 44. 822 kor. i 49 hal., a resztę częścią przelano do funduszu zapasowego, częścią oddano na budowę kolonji w Rabce, przyczem jeszcze gotówką pozostało w kasie 1.453 koron i 13 halerzy. Z funduszu pożyczkowego oddano na budowę kolonji w Rabce kwotę 2 951 koron.

Do ambulatorjum kliniki pedjatrycznej zgłosiło się ogółem 6.229 dzieci.

Śmiertelność roczna u dzieci do lat 12 wynosiła 18·55 proc., u dzieci karmionych piersią 40 proc.

W kolonji leczniczej dla dzieci skrofulicznych w Rabce pod św. Józefem, znajdowało się 60 łóżek. Podczas pobytu dzieci tamże ordynował dr Otokar Lang, a gospodarstwem i dozorowaniem zajmowały się dwie Siostry Miłosierdzia z krakowskiego szpitala św. Ludwika. Oprócz tego były trzy służące i jeden stróż.

Ogólny dochód na budowę nowej kolonii wynosił 16 100 kor. 79 hal., z tego wydano 12 220 koron 83 halerzy.

Przyjęto i wysłano do Rabki 104 dzieci na leczenie.

W roku bieżącym zajmowano się wśród lata wykończeniem zabudowań nowej kolonji. W drugiej połowie września przewieziono ze starej kolonji do nowo wystawionego budynku wszystkie meble i sprzęty tak, że w roku 1904 już do tej nowej kolonji będą wysłane dzieci z Krakowa.

Składki członków należących do Towarzystwa, jakoteż ofiary jednorazowe, tak na rzecz szpitala św. Ludwika, jak i kolonji leczniczej w Rabce, można wprost oddawać na ręce dra Franciszka Murdzieńskiego, skarbnika Tow. opieki szpitalnej dla dzieci w spitalu św. Ludwika w Krakowie. Członek stały składa jednorazowo kwotę 200 koron, członek zaś czasowy rok rocznie najmniej po 10 koron.

Na dom pracy na Kazimierzu odbędzie się dziś o 2-ej festyn w parku Jordana.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. Posiedzenie towarzystwa odbędzie się w poniedziałek dnia 25 kwietnia b. r. o godzinie 7 ej wieczorem. Na porządku posiedzenia: 1. Odczyt inspektora dra Leonarda Bera: „Zakład do czyszczenia wody kanałowej w sanatorjum zakopańskiem“. 2. Wnioski członków.

Towarzystwo Strzeleckie rozpoczyna sezon swój z dniem 1 maja. W dniu tym odbędzie się doroczne walne zebranie członków, a po południu otwarcie Strzelnicy i zwykłe strzelanie konkursowe do tarczy.

Zwyczajem odwiecznym towarzystwa, sezon rozpocznie się nabożeństwem, które się odbędzie w sobotę dnia 30 o godzinie 9 rano, tym razem w Katedrze na Wawelu.

Nabożeństwo odprawi ks. kan. Flis. Po nabożeństwie odbędzie się zdjęcie fotograficzne całego orszaku króla kurkowego, defilującego przed portalem katedralnym.

Grupa ta w całym znaczeniu oryginalna, stanowić będzie cenny dar pamiątkowy obecnego króla p. Eugenjusza Smidowicza.

Kraków, a strejk kolejarzy. Strejk kolejarzy, jaki ma miejsce obecnie na Węgrzech, jak dotąd, nie odbija się na stosunkach ekonomicznych Krakowa. O ile mogliśmy zasięgnąć wiadomości z kompetentnych źródeł, ruch kolei państwowych w połączeniu z kolejami węgierskiemi jest przerwany w tych miejscach, gdzie dochodzą państwowe koleje węgierskie. Tylko połączenie z węgierskiemi kolejami prywatnemi odbywa się całkowicie przez Orłów i Zwardoń. Poczta z Węgier do nas przychodzi kolejami prywatnemi lub drogą wodną przez Dunaj. Naturalna rzecz, że droga ta jest o wiele dłuższą, aniżeli normalna. Ruch kolejowy na kolejach węgierskich jest zupełnie przerwany na przestrzeni 13.000 kilometrów. Kolej państwowa nie przyjmuje żadnych towarów, które mają iść do Węgier.

Słuszne zapytanie. Jeden z naszych czytelników pisze: Proszę o odpowiedź w następującej sprawie:

Czy wolno w mieście, przy ulicy, ogradzać klomby lub domy drutem z kolcami, jak to czyni n. p. szpital św. Łazarza i klinika chirurgiczna przy ul. Kopernika. Jeżeli nie, jakiego prawnego sposobu należy użyć by te instytucje zmusić do zniesienia drutu kolczastego?

Za nim czynniki kompetentne odpowiedzą na tę interpelację, zauważymy, że drut kolczasty był dawniej używany na plantach i magistrat był zmuszony zaniechać tego barbarzyńskiego sposobu odgradzania klombów, wobec ogólnego oburzenia. Za szkody i okaleczenia, zadane przez drut kolczasty odpowiadają ci, którzy drut ten kazali rozpiąć.

P. Jejde, dyrektor teatru ludowego powrócił z wycieczki na prowincję. O ile wiemy, wycieczka jego trupy nie miała materjalnego powodzenia, a zwłaszcza w Przemyślu poniósł p. Jejde bardzo poważne straty. Zagraża to nawet dalszemu bytowi teatru ludowego w Krakowie. Wobec tego wyrażamy nadzieję, że czynniki decydujące, a w pierwszym rzędzie, Towarzystwo oświaty ludowej, poczują się do obowiązku choćby częściowego wynagrodzenia strat p. Jejdemu, a w każdym razie dopomogą mu do dalszego utrzymania teatru ludowego, który widocznie bez subwencyj obyć się nie może.

Komitet „Koła mieszczańskiego“ i cechów krakowskich, zajmujący się urządzeniem uroczystości 3 maja, odbędzie dnia 25 b. m. o 7 wieczór w lokalu „Koła mieszczańskiego“ (Florjańska 24 II) posiedzenie, celem ułożenia programu uroczystości 3 go maja, na które zaproszeni członkowie zechcą się stawić.

W sprawie wynajmu mieszkań! Otrzymujemy następujące pismo: Ileż to czasu i trudu ponieść trzeba — szukając odpowiedniego mieszkania? To bezowocne najczęściej czytanie kartek na bramach lub murach domów bardzo często już wynajętych, przechodzenie z jednej strony ulicy na drugą, wypytywanie się dozorców etc. — znuży i zdenerwuje zupełnie zdrowego człowieka, a cóż mówić dopiero o niedomagających lub kobietach? A przecież tej niedogodności z łatwością i bez żadnych kosztów ze strony właścicieli realności zapobiedz można! Wydawnictwo praktycznych wykazów „Informator“ (Kraków ulica Szpitalna 34) wydaje prawdziwe praktyczne wykazy wolnych mieszkań i lokali przemysłowych. Te praktyczne ułożone wykazy są przystępne nawet dla najuboższej ludności, a ułożone są serjami w następujący sposób.

Serja I. Pokój i kuchnia lub stancja, albo też mieszkanie wspólne — wykaz kosztuje 10 ct., inne zaś serje wykazów obliczone są według stanu i możności kupującego wykaz, tak, że najdroższy wykaz pomieszkań od 6 pokoi wyżej kosztuje 75 centów. — „Informator“ nie zamieszcza wysokości czynszów natomiast podaje zawsze wiadomość w jakiej porze dnia można oglądać wolne mieszkania, przez co uniknąć można deranżowania tak lokatora, jakoteż i wynajmującego względnie oglądającego mieszkanie.

„Informator“ przyjmuje wszelkie zgłoszenia wolnych mieszkań i lokali i umieszcza je w swych wykazach bezpłatnie. Właściciele realności tak w swym własnym, jakoteż lokatorów interesie zechcą podawać swe wolne mieszkania do wynajęcia celem umieszczenia w odnośnych serjach wykazów, a nadto zaraz po dokonanem wynajęciu wolnego mieszkania zawiadomić zechcą wydawnictwo o wynajmie, by natychmiast wynajęte mieszkanie w odnośnym wykazie wykreślonem zostało.

Nowy warsztat szewski otwartym został w przeszłym miesiącu na ul. Zwierzynieckiej l. 4, obok drukarni W. Anczyca. Obok warsztatu znajduje się sklep z firmą Jan Włodarski i Walenty Korda, który polecamy szerszej publiczności.

Andrusy krakowskie przed sądem. W tutejszym sądzie krajowym karnym, odbyła się w sobotę, dnia 23 b. m., rozprawa przeciwko Janowi Zrotowskiemu, Józefowi Plewe i Stanisławowi Żakowi, andrusom krakowskim, oskarżonym o zbrodnię rabunku. Rozprawie przewodniczył radca Błonarowicz, oskarżonych bronili z urzędu adwokaci, dr Peiper, dr Marek i dr Filimowski.

Dnia 27 stycznia b. r. wybrali się o godz. 3 po południu Kazimierz Swoboda i Stanisław Gwóźdź po 14 lat liczący, na ślizgawkę na Błonia. Gdy poczęli się ślizgać, wpadło na staw czterech mężczyzn z okrzykiem: „łapaj, chwytaj“. Dwóch z nich Jan Zrotowski i Józef Plewa przystąpili do K. Swobody z żądaniem, by im dał swoje łyżwy. Swoboda, chcąc uwolnić się od napastników, ofiarował im 5 ct., lecz w odpowiedzi na to otrzymał od Zrotowskiego uderzenie w usta, tak silne, że się krwią zalał. Następnie Zrotowski i Plewa przy pomocy St. Żaka oderwali Swobodzie łyżwy od butów, przyczem zerwali mu nawet obcas. Nadto Plewa wydarł mu z ręki portmonetkę. Gwoździa zaś pochwycił Stanisław Żak, przewrócił go na ziemię i zerwał mu łyżwy.

Wszyscy trzej obwinieni, przyznali się do winy. Po odczytaniu werdyktu przysięgłych, w którym zaprzeczono zadane pytania co do rabunku, a zatwierdzono zbrodnię kradzieży, trybunał wydał wyrok, mocą którego Jan Zrotowski został skazany na 4 miesiące ciężkiego więzienia, zaś Józef Plewa i Stanisław Żak na 3 miesiące. Wszyscy trzej z jednym postem i dwoma twardemi łożami co tydzień, nadto przez pierwsze i ostatnie 3 dni aresztu skazani zostali na zupełne odosobnienie.

Kronika policyjna. Żydowskie sprzeniewierzenie. Aron Gross, 20-letni żydek z Borysławia, aresztowanym został w nocy z dnia 21 na 22 b. m. za włóczęgostwo i przybranie fałszywego nazwiska. Podczas dochodzenia policyjnego wyszło na jaw, iż Gross dnia 1 marca b. r. sprzeniewierzył na szkodę niejakiego Brauna, kupca we Wiedniu zamieszkałego, towary łokciowe łącznej kwoty 200 koron, następnie zbiegł z Wiednia. Gross był już karany za zbrodnię oszustwa 8-miesięcznym więzieniem, a za przekroczenie oszustwa 4 tygodniowym aresztem. Dalsze dochodzenia w toku.

Kradzież. Flondro Wojtek, palacz w Grand-hotelu, skradł w magazynie tegoż hotelu rurę ołowianą, 5 m. długą, którą połamał i posprzedawał na wagę, również skradł łożyska mosiężne — i części składowe maszyny elektrycznej. Flondro dostał się do magazynu przez okno, które już podczas dnia odryglował.

Okradziony „Naprzód“. W nocy z dnia 22 na 23 b. m. dostało się kilku złodziei do administracji „Naprzodu“, przyczem skradli oni następujące przedmioty: kilkanaście koron z puszki „na prześladowanych“, około 160 sztuk marek pocztowych po 10 halerzy, kilkanaście widokówek „Czerwony sztandar“ i „czerwoną papierośnicę“, skórzaną. O ile dochodzenie policyjne wykazało, niewiadomi sprawcy zakradli się do administracji albo dobranym kluczem, albo wytrychem od strony podwórca, a wyszli frontowymi drzwiami, gdzie od wewnątrz poodkładali haki.

Dezerter. Józef Olszewski, szeregowiec 13 pułku, 14 kompanji, uciekł z Niepołomic i został w Krakowie przyaresztowanym.

Z Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członkowie założyciele z wkładką 200 koron przystąpili do Towarzystwa: PP. Józef Kon i Antoni Osuchowski z Warszawy, Zdzisław Krygowski i X. kanonik Józef Zajchowski ze Lwowa, tudzież Zjednoczenie Towarzystw Młodzieży polskiej zagranicą w Zurychu. Jako członkowie wspierający dożywotni z wkładką 50 kor. przystąpili do Towarzystwa: P. Dominik Kochański z Lublina, tudzież Bibljoteka słuchaczów prawa Uniwersytetu lwowskiego i Magistrat miasta Tarnowa. Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 kor.) doszła do cyfry 473, członków wspierających zwyczajnych (wkładka roczna 1 kor.) do cyfry 543. Nadto pani Z. S. w rocznicę zgonu swego małżonka złożyła na rzecz Towarzystwa kwotę 400 kor., za którą Wydział najserdeczniej dziękuje.

Zgłoszenia i wkładki uprasza się przesyłać pod adresem: Towarzystwo dla popierania nauki polskiej, Lwów, Archiwum Bernardyńskie.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 24 kwietnia: „Poskromienie złośnicy“, komedja w 5 akt. W. Szekspira.

We wtorek 26 kwietnia: „Kupiec wenecki“, komedja w 8 obr. W. Szekspira (ceny miejsc zniżone do połowy).

We środę 27 kwietnia: „Najlepszy środek“, krot. w 3 aktach A. Bisson'a (ceny popularne).

Kącik humorystyczny.

W tramwaju konnym.

Do przepełnionego tramwaju wskakuje jeszcze jeden pasażer.

— Niema miejsca! — mówi konduktor.

— Co to panu szkodzi?.. Przecież pan wagonu nie ciągnie, a koń nic nie mówi.

Czuły siostrzeniec.

— Pragnę ci zapisać, mój siostrzeńcze, cały majątek, ale z jednym małym warunkiem...

— Słucham.

— Będziesz mi do śmierci płacił pensyjkę maleńką.

— Z przyjemnością, choćby — najmniejszą.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Koncerty Filharmonji czeskiej.** Z powodu naszej wczorajszej notatki o zmianach, mających nastąpić w koncertach Filharmonji czeskiej, otrzymujemy z Towarzystwa muzycznego uspakajające wyjaśnienia. Świetnie ułożony program drugiego koncertu nie uległ przedewszystkiem żadnej zmianie. W programie zaś pierwszego koncertu zaszły zmiany jedynie na korzyść całości. Usunięto mianowicie utwory wykonywane już kilkakrotnie w Krakowie („Wełtawa“ Smetany i „Z nowego świata“ Dworzaka, „Oberon“ Webera) a dodano koncertowi atrakcji w postaci nowych utworów. Program pierwszego koncertu rozpocznie więc uwertura „W Tatrach“, czem sympatyczni pobratymcy złożą cześć naszemu mistrzowi. W program pierwszego koncertu wejdą nadto następujące utwory: Wagnera „Śmierć

Izoldy", Hektora Berlioza „Benvenuto Cellini", utwór wielkiego nowatora niewykonywany jeszcze w Krakowie. Ze wszech miar interesującą produkcję znakomitego czeskiego zespołu zakończy II. symfonja d-moll Dworzaka, również jeszcze w Krakowie nieznana.

Bilety na obie produkcje nabywać jeszcze można. Sprzedaje je Kancelarja Towarzystwa muzycznego (przy Placu Szczepańskim) codziennie od godz. 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem.

* **Rozstrzygnięcie konkursu.** Warszawskie Towarzystwo sztuk pięknych rozstrzygnęło doroczny konkurs na utwory z dziedziny malarstwa, sztuki zdobniczej i sztuk graficznych. Wśród nagrodzonych prac przeważają dzieła obecnych lub dawnych uczniów krakowskiej Akademji sztuk pięknych. Z działu malarstwa czystego, nagrodę I-szą 400 rb. przyznano p. Teodorowi Ziomkowi za „Krajobraz zimowy". Podwójną drugą nagrodę (po 200 rbl.) przyznano pp. Mieczysławowi Jakimowiczowi za obraz „Ręce" i p. Stanisławowi Lencowi za obraz „Marynarze". Nagrodę III (100 rb.) otrzymał p. Andrychiewicz za obraz „Magdalenka". Oprócz tych nagród postanowiono przyznać listy pochwalne Stanisławowi Kuczborskiemu za obraz „Pogrzeb", Józefowi Rapackiemu za obraz „Kwiecień", Mieczysławowi Trzcińskiemu za obraz „Brama Florjańska" i Marjanowi Trzebińskiemu za obraz „Stare miasto". W dziale ornamentyki sąd konkursowy nie znalazł pracy zasługującej na odznaczenie i nagrody żadnej nie przyznał. W dziale reprodukcji graficznej sąd konkursowy postanowił nie przyznawać jednej nagrody 100 rb., lecz podzielić ją na dwie części i uzupełnić sumą 75 rb. z funduszów Towarzystwa i sumą 50 rubli ofiarowaną przez osobę bezimienną. W ten sposób nagrody otrzymali: Franciszek Siedlecki 75 rb. za akwaforty; Władysław Klejn 50 rb. za drzeworyt, L. Gottlieb 50 rb. za autolitografję i Zofja Stankiewiczówna 50 rb. za akwaforty. Prócz tego przyznano listy pochwalne: p. J. Malinowskiej za akwafortę i p. Cylkowowi za litografję.

Rada państwa.

Wiedeń 24 kwietnia. Młodoczesi i radykali czescy dopiero po rozpoczęciu posiedzenia weszli do sali. Posłowie Klofacz, Choc i Fressl witają prezydenta Vettera wykrzykami: „wstydź się pan" itp.

Izba przystąpiła do dosłownego odczytania wpływu.

Wnioski i interpelacje.

Wnioski nagłe przedłożyli między innymi: pos. Schuhmayer w sprawie użycia pułku kolejowego wobec strejku kolejarzy na Węgrzech, Daszyński w sprawie uregulowania emigracji, Romańczuk w sprawie rozporządzenia namiestnictwa, przeszkadzającego emigracji sezonowej do Prus.

Interpelacje wnieśli pomiędzy innymi Hanich i tow. w sprawie użycia wojska przeciw strejkowi kolejarzy na Węgrzech. Breiter i towarzysze wnieśli interpelację, w której wskazując na strejk kolejarzy na Węgrzech domagają się spełnienia żądań kolejarzy austrjackich, oraz drugą interpelację w sprawie upaństwowienia kolei północnej.

Odbywa się odczytywanie wpływu.

Dosłowne odczytywanie trwało do 1¼ w południe.

Rektyfikowanie protokołu.

Pos. Kramarz stawia wniosek o wciągnięcie do protokołu, nielegalnego postąpienia prezydenta, podczas piątkowego posiedzenia, z wnioskiem pos. Stranskyego.

Wniosek w imiennem głosowaniu odrzucono 112 głosami przeciw 69 głosom.

Protesty przeciw wyborom delegatów.

Następnie pos. Choc i Sternberg zakładają protest przeciw piątkowemu wyborowi do delegacji.

Pos. Klofacz twierdzi, że niektórzy posłowie kilkakrotnie głosowali, lub jedni oddawali kartki za drugich.

Prezydent odpiera zarzuty pos. Klofacza.

Wniosek nagły.

Pos. Dworzak zgłasza wniosek nagły co do wyposażenia czeskich szkół wyższych. Izba odrzuciła nagłość wniosku z powodu braku większości ⅔.

Posiedzenie zamknięto o ¾ na 3. Następne we wtorek.

Wojna.

Nad Jalu.

Paryż 23 kwietnia. Ajencja Hawasa donosi z Petersburga: Krążą tutaj pogłoski, że Japończycy ponieśli nad rzeką Jalu klęskę. Pogłoski te nie znalazły dotychczas potwierdzenia.

Wdowa po Makarowie.

Petersburg 23 kwietnia. (Tel. wł.). Wdowa po admirale Makarowie otrzymała z polecenia cara 20.000 rubli rocznej pensji.

Nowa katastrofa.

Paryż 23 kwietnia. „Echo de Paris" donosi z Petersburga, że doniesienie namiestnika Alekiejewa jakoby łódź parowa rosyjska natrafiła na własną minę wywołuje wątpliwości i przypuszczenia, że łódź parowa zginęła od miny japońskiej.

TELEGRAMY.

Pogrzeb ś. p. Chmielowskiego.

Lwów 23 kwietnia. (Tel. pryw.) Pogrzeb ś. p. Chmielowskiego odbędzie się d. 25 b. m. o godz. 3-ciej po południu.

Podróż księstwa Walji.

Wiedeń 23 kwietnia. Księżeca para Walji odjechała dzisiaj rano z Wiednia do Studtgardu. Na dworcu zjawił się cesarz, poseł angielski w Wiedniu z małżonką i z personalem poselstwa, księstwo Koburg. Cesarz pożegnał serdecznie parę książęcą przyczem ucałował rękę księżnej.

Wystawa spirytusowa.

Wiedeń 23 kwietnia. Wczoraj wieczorem odbył się bankiet na cześć przybyłych uczestników kongresu wielkich przemysłowców, na który przybyli minister skarbu, liczni wyżsi urzędnicy, burmistrz Lueger, oraz wielu krajowych i zagranicznych przemysłowców. — Prezydent wystawy Kraus wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, a w toaście, jaki przy tem wygłosił, wyraził życzenie, aby sędziwemu monarsze, który z taką wielkodusznością i poświęceniem stara się o rozwój i pomyślność swoich ludów, danem było zobaczyć owoce swej pracy. Następnie wygłosił mowę minister skarbu, który zakończył toastem na cześć postępu ekonomicznego i jego przedstawicieli.

Konflikt oficerów z majtkami.

Marsylja 23 kwietnia. Oficerowie marynarki handlowej oświadczyli swą solidarność z oficerami okrętów „Ambion" i „Magoli", którzy z powodu zażalenia syndykatu majtków handlowych zostali w kasarni. Oficerowie grożą opuszczeniem okrętów. — W piśmie otwartem do rządu oświadczają oficerowie, że są zmuszeni do tego kroku, aby raz położyć koniec tyranji syndykatu majtków handlowych. Wzywają oni ministra marynarki, aby ze swej strony przyczynił się do przywrócenia dyscypliny.

Strejk kolejarzy.

Budapeszt 23 kwietnia, godzina 6 rano. Komitet strejkujących kolejarzy postanowił prowadzić dalej strejk.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 23-go kwietnia. (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·25 Renta majowa 99·85, Węg. renta koronowa 97·90, Akcja austr. zakładu kredyt. 643·25, Akcje węg 758·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Uniobanku 518 50 Akcje Länderbanku 424 25, Akcje kolei państ. 642 — Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 458·—, Akcje tytoniowe 348·—, Akcje Alpiny 413·25 Losy tureckie 133·—, Rabate 252·75.

Cukier (spok.) 19·75, — spirytus (słaby) 46·80, — nafta niezmieniona.

Berlin 23-go kwietnia. (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·7 5.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	80	117	30
Franki papierowe	95	10	95	60
20-to frankówki w złocie .	19	02	19	12
4½% Listy zast. Banku hip.	102	—	103	—
4% " " " "	99	—	100	—
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	99	—	—	—
4% " " " " " 41-let.	99	25	—	—
4% " " " " " 56-let.	99	—	100	—
Losy miasta Krakowa . . .	78	—	82	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	99	75	100	25
4²/₁₀% " renta srebrna	99	50	100	—
4% renta koron. austrjacka .	99	50	100	—
4% renta austrjacka w złocie	119	—	119	50

Ceny targowe z dnia 22 kwietnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18·20 do 18·70 kor., pszenica czerwona i żółta od 18·— do 18·50 kor., pszenica węgierska od 18·20 do 18·40, żyto krajowe 13·80 do 14·20, żyto węgierskie od 15·10 do 15·30. jęczmień na krupy od 12·80 do 13·40, owies z opłatą akcyzową od 13·30 do 14·10, groch od 14·50 do 24·—, tatarka od 14·— do 15·40, proso od 11·50 do 13·—, fasola od 19·20 do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano od 6·— do 6·80, słoma od 4·20 do 4·60, koniczyna od 8·— do 8·40, ziemniaki za hektolitr 4·60 do 5·60, jaja za kopę od 2·30 do 2·80, masło za kilogram od 2·20 do 2·40, masło za garniec od 8·— do 8·70 spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—, Kukurudza za 100 klgr. od 13·20 do 14·20 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·— do 11·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 100·— do 140·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od 36·— do 48·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej

na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·26 rano
osobowy o godz. 6·40 wiecz.

Przychodzą do Krakowa.

Ze Lwowa.

osobowy o godz. 4.40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.25 wieczór
pospieszny o g. 9.38 wiecz.

Z Oświęcimia

osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

Z Wieliczki

mięszany o godz. 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

Z Nowego Sącza

osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·40 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

Z Wiednia

pospieszny o g. 6·19 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·43 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz.
osobowy o godz. 10·00 w.

Z Warszawy

osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·15 pop. (także z Lundenburga)

L. 1045.

KONKURS.

W myśl reskryptu Wydziału krajowego z dnia 15 marca 1904 L 22911 rozpisuje niniejszem Wydział Rady Powiatowej w Białej **konkurs na posadę lekarza okręgowego** z siedzibą urzędową w Kętach.

Z posadą tą połączona jest płaca 1000 koron, oraz ryczałt na koszta podróży w kwocie 700 koron rocznie.

Do okręgu sanitarnego w Kętach należy 14 gmin.

Podania o rzeczoną posadę wnieść należy najdalej do dnia **30 maja** 1904 r. do Wydziału powiatowego w Białej z dołączeniem:

a) dyplomu doktora wszech nauk lekarskich, uzyskanego na wszechnicy krajowej lub innej austryackiej,
b) dowodu obywatelstwa państwowego,
c) poświadczenia z odbytej przynajmniej dwuletniej praktyki lekarskiej,
d) świadectwa zdrowia.

Z Wydziału Rady Powiatowej

w Białej dnia 9 kwietnia 1904 r.

1874 1 4 Prezes: *Dr. Stan. Łazarski.*

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.